

Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na 50. Dzień Modlitwy o Powołania

Drodzy Bracia i Siostry!

W 50. Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który będzie obchodzony 21 kwietnia 2013 r., w IV Niedzielę Wielkanocną, pragnę zachęcić was do refleksji na temat: «*Powołania znakiem nadziei opartej na wierze*». Temat ten dobrze wpisuje się w kontekst Roku Wiary i w 50. rocznicę rozpoczęcia Ekumenicznego Soboru Watykańskiego II. Sługa Boży Paweł VI ustanowił w czasie Soboru ten Dzień wspólnej modlitwy do Boga Ojca, ażeby nadal posyłał robotników do swego Kościoła (por. Mt 9, 38). «Sprawa wystarczającej liczby kapłanów — podkreślił wówczas papież — dotyczy z bliska wszystkich wierzących: nie tylko dlatego, że zależy od niej religijna przyszłość społeczeństwa chrześcijańskiego, lecz także dlatego, że sprawa ta jest wyraźnym znakiem żywotności wiary i miłości poszczególnych wspólnot parafialnych i diecezjalnych, jak również świadectwem zdrowia moralnego rodzin chrześcijańskich. Tam, gdzie rozkwitają liczne powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, tam żyje się wielkodusznie Ewangelią» (Paweł VI, *Przesłanie radiowe*, 11 kwietnia 1964 r.).

Od 50 lat różne wspólnoty kościelne, rozsiane po całym świecie, łączą się duchowo każdego roku w IV Niedzielę Wielkanocną, aby prosić Boga o dar świętych powołań i zachęcać do wspólnej refleksji nad pilną potrzebą odpowiedzi na Boże wezwanie. To doniosłe doroczne wydarzenie rzeczywiście umacnia zaangażowanie wszystkich na rzecz stawiania w centrum duchowości działań duszpasterskich i modlitwy wiernych ważnej sprawy powołań do kapłaństwa i do życia konsekrowanego.

Nadzieja to oczekiwanie czegoś pozytywnego w przyszłości, co jednocześnie powinno pomagać w naszej teraźniejszości, w której często nie brak nie-usatysfakcjonowania i porażek. Na czym opiera się nasza nadzieja? Patrząc na dzieje narodu wybranego, opowiedziane w Starym Testamencie, widzimy, że nawet w najtrudniejszych chwilach — takich jak wygnanie — pojawia się stały element, podkreślany zwłaszcza przez proroków: pamięć o obietnicach, jakie Bóg złożył Patriarchom. Ta pamięć wymaga naśladowania przykładnej postawy Abrama, który — jak przypomina apostoł Paweł — «wbrew nadziei uwierzył

nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów, zgodnie z tym, co było powiedziane: Takie będzie twoje potomstwo» (Rz 4, 18). Pocieszającą i oświecającą prawdą, którą widać w całej historii zbawienia, jest zatem prawda o wierności Boga przymierzu, które zawarł z ludźmi i odnawiał za każdym razem, gdy człowiek je łamał swą niewiernością i grzechem, od czasu potopu (por. Rdz 8, 21-22) aż po wyjście z Egiptu i wędrówkę przez pustynię (por. Pwt 9, 7). Ta wierność Boga została przypieczętowana w nowym i wiecznym przymierzu z człowiekiem przez krew Syna Bożego, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.

We wszystkich momentach, zwłaszcza najtrudniejszych, ta właśnie wierność Pana stanowi prawdziwą siłę napędową historii zbawienia, porusza serca mężczyzn i kobiet, umacniając ich nadzieję na dotarcie kiedyś do «Ziemi Obiecanej». W wierności tej znajdujemy trwałą fundament każdej nadziei. Bóg nigdy nas nie opuszcza i jest wierny danemu słowu. Z tego powodu w każdej sytuacji — pomyślnej czy trudnej — możemy żywić niezłomną nadzieję i modlić się z Psalmistą: «Odpocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja» (Ps 62 [61], 6). Mieć nadzieję znaczy ufać Bogu wiernemu, który dotrzymuje obietnic przymierza. Wiara i nadzieja są zatem ściśle połączone. «'Nadzieja' rzeczywiście stanowi centralne słowo wiary biblijnej — do tego stopnia, że w niektórych tekstach słowa 'wiara' i 'nadzieja' wydają się być używane zamiennie. I tak List do Hebrajczyków z 'wiarą pełną' ściśle łączy 'niewzruszone wyznanie nadziei' (por. 10, 22. 23). Również gdy Pierwszy List św. Piotra wzywa chrześcijan, by byli zawsze gotowi do dawania odpowiedzi na temat *logosu* — sensu i racji ich nadziei (por. 3, 15), 'nadzieja' odpowiada 'wierze'» (enc. *Spe salvi*, 2).

Drodzy bracia i siostry, na czym polega wierność Boga, której mamy zawierzyć z niezłomną nadzieją? Na Bożej miłości. Bóg, który jest Ojcem — za sprawą Ducha Świętego — rozlewa w głębi naszego jestestwa swoją miłość (por. Rz 5, 5). To właśnie ta miłość, która objawiła się w pełni w Jezusie Chrystusie, przenika naszą egzystencję, domaga się odpowiedzi na pytanie, co chcemy uczynić z naszym życiem i jakie ryzyko jesteśmy gotowi ponieść, aby to życie zrealizować w pełni. Miłość Boga idzie drogami czasem trudnymi do przewidzenia, lecz zawsze dociera do tych, którzy pozwalają się znaleźć. Nadzieja karmi się zatem tą pewnością: «Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam» (1 J 4, 16). Ta wymagająca, głęboka miłość, która wychodzi poza to, co powierzchowne, dodaje nam odwagi, rodzi nadzieję na życiową drogę i na przyszłość, pozwala nam ufać sobie, historii i bliźnim. W

sposób szczególnie pragnę zwrócić się do was, młodzi, i powtórzyć wam: «Czym byłoby nasze życie bez tej miłości? Bóg troszczy się o człowieka od momentu stworzenia aż do końca czasów, kiedy zrealizuje do końca swój plan zbawienia. W Zmartwychwstałym Panu jest nasza pewna nadzieja!» (przemówienie do młodzieży z diecezji San Marino-Montefeltro, 19 czerwca 2011 r.).

Jak za swego ziemskiego życia, podobnie i dziś Jezus Zmartwychwstały chodzi drogami naszego życia i patrzy na nas, pogrążonych w swoich zajęciach, na nasze pragnienia i potrzeby. To właśnie w codzienności nadal kieruje do nas swoje słowo. Wzywa nas do realizacji naszego życia z Nim, bo tylko On potrafi zaspokoić nasz głód nadziei. On, żyjący we wspólnocie uczniów, którą jest Kościół, również dziś wzywa, byśmy poszli za Nim. Ten Jego apel może do nas dotrzeć w każdej chwili. Także dziś Jezus powtarza: «Przyjdź! Chodź za Mną!» (por. Mk 10, 21). Aby przyjąć to wezwanie, trzeba zrezygnować z samodzielnego decydowania o własnej drodze. Pójść za Jezusem oznacza przepoić swoją wolę Jego wolą, dać Mu naprawdę pierwszeństwo, postawić Go na pierwszym miejscu przed wszystkim, co należy do naszego życia: przed rodziną, pracą, osobistymi zainteresowaniami, przed samym sobą. Pójść za Nim to zawierzyć Mu własne życie, żyć w głębokiej zażyłości z Nim, zjednoczyć się poprzez Niego z Ojcem w Duchu Świętym, a w konsekwencji — z braćmi i siostrami. Ta wspólnota życia z Jezusem to uprzywilejowane «miejsce», w którym doświadczamy nadziei i w którym życie staje się wolne oraz pełne!

Powołania kapłańskie i zakonne rodzą się z doświadczenia osobistego spotkania z Chrystusem, ze szczerego i ufego dialogu z Nim, aby zrozumieć Jego wolę. Konieczne jest zatem wzrastanie w doświadczeniu wiary, rozumianej jako głęboka relacja z Jezusem, jako wewnętrzne wsłuchiwanie się w Jego głos, który w nas rozbrzmiewa. Ten proces, sprawiający, że człowiek jest zdolny do przyjęcia Bożego powołania, może dokonać się w łonie wspólnot chrześcijańskich, które żyją w klimacie głębokiej wiary, dają wyraźne świadectwo przylgnięcia do Ewangelii, ich zapał misyjny umacniany przystępowaniem do sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, i żarliwą modlitwą pobudza do uczynienia całkowitego daru z siebie dla królestwa Bożego. Ta ostatnia «musi być z jednej strony bardzo osobista, musi być konfrontacją mojego ‘ja’ z Bogiem, z Bogiem żywym. Z drugiej jednak strony, musi być wciąż od nowa prowadzona i oświecana przez wielkie modlitwy Kościoła i

świętych, przez modlitwę liturgiczną, w której Pan nieustannie uczy nas, jak modlić się właściwie» (enc. *Spe salvi*, 34).

Modlitwa, nieustanna i głęboka, powoduje wzrost wiary wspólnoty chrześcijańskiej, wciąż odnawia pewność, że Bóg nigdy nie opuszcza swego ludu i że go wspiera, budząc powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, aby były znakiem nadziei dla świata. Kapłani oraz osoby zakonne są bowiem powołani do bezwarunkowego ofiarowania siebie ludowi Bożemu, w służbie miłości do Ewangelii i Kościoła, w służbie owej trwałej nadziei, którą może wzbudzić jedynie otwarcie na Boży horyzont. Świadectwem wiary i zapalem apostołskim kapłani i osoby konsekrowane mogą przekazywać — szczególnie nowym pokoleniom — żywe pragnienie, aby wielkodusznie i z gotowością odpowiedzieć Chrystusowi, który powołuje, by pójść za Nim w szczególny sposób. Gdy uczeń Jezusa odpowiada na Boże powołanie do poświęcenia się posłudze kapłańskiej czy życiu konsekrowanemu, jest to jeden z najbardziej dojrzałych owoców wspólnoty chrześcijańskiej, który pomaga patrzeć ze szczególną ufnością i nadzieją na przyszłość Kościoła i na jego zaangażowanie w dzieło ewangelizacji. Wymaga ono bowiem ciągle nowych robotników, aby głosić Dobrą Nowinę, sprawować Eucharystię, sakrament pojednania. Niech nie zabraknie zatem gorliwych kapłanów, którzy potrafią być dla młodych «towarzyszami drogi», aby pomagać im w rozpoznawaniu — w czasach trudnej i tajemniczej pielgrzymce życia — Chrystusa, który jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14, 6); by ukazywać młodym — z ewangeliczną odwagą — piękno służby Bogu, wspólnocie chrześcijańskiej i bliźnim. Potrzeba kapłanów, którzy ukażą owocność porywającego zaangażowania, nadającego egzystencji poczucie pełni, opartego na wierze w Tego, który pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 19). Życzę również młodym, by pośród wielu propozycji powierzchownych i ulotnych potrafili umacniać umiłowanie prawdziwych wartości i celów oraz dokonywać radykalnych wyborów na rzecz służby bliźnim na wzór Jezusa. Drodzy młodzi, nie lękajcie się pójść za Nim i podążać drogami trudnymi, wymagającymi odwagi i miłości oraz ofiarnego zaangażowania! Będziecie wówczas szczęśliwi, że służycie, będziecie świadkami tej radości, której świat dać nie może, będziecie żywym płomieniem miłości nieskończonej i wiecznej, nauczycie się dawać uzasadnienie «tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15)!

Benedykt XVI

Watykan, 6 października 2012 r.

